

*Wojwodina nad Dunajem**

Tomasz Kwoka

We wrześniu ubiegłego roku w ramach przygotowań do Europejskiej Stolicy Kultury 2021 po raz pierwszy odbył się w Nowym Sadzie Synergy #wtf – przegląd teatrów profesjonalnych, których aktorzy są członkami mniejszości narodowych i swój repertuar wykonują w jednym z języków objętych ochroną Europejskiej Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych. Gospodarzem festiwalu był węgierskojęzyczny Teatr Nowosadzki, a pomysłodawcą wydarzenia jego dyrektor Valentin Vencel. Przy okazji festiwalu zorganizowano sympozjum naukowe „Rola i znaczenie języka w procesie samoidentyfikacji”, w czasie którego reżyserzy, aktorzy i dyrektorzy teatrów działających w środowiskach wielokulturowych zastanawiali się nad miejscem mniejszości w warunkach stwarzanych przez większość, nad sposobem, w jaki państwa traktują różnorodność kulturową, a także nad tym, czy teatr może stanowić formę komunikacji między kulturami? Uczestnikami sympozjum i gośćmi festiwalu były teatry z Rumunii, Słowenii, Macedonii, Węgier, Kazachstanu, Włoch i Ukrainy.

Założony w 1974 r. Teatr Nowosadzki, a właściwie Újvidéki Színház czy Novosadsko pozorište, to świetny przykład pozytywnego wpływu tradycji różnych kultur na powstanie instytucji wybitnej, która równocześnie pełni rolę reprezentanta jednej z wojwodińskiej mniejszości narodowej. Zaliczany do grona najlepszych teatrów w Serbii Újvidéki Színház odważnie wychodzi poza etniczne getto węgierskości, a w granych po węgiersku (z serbskim przekładem symultanicznym) przedstawieniach zajmuje się sprawami uniwersalnymi. Jako instytucja kultury mniejszości węgierskiej spełnia on swe kulturalno-edukacyjne zadania w rozwoju i afirmacji kultury Węgrów, ale zasięg jego oddziaływania jest ponadregionalny.

Sama idea teatru stanowiącego pomost między kulturą mniejszości a kulturami narodów większościowych dawnej Jugosławii pojawiła się w latach 60. XX w. Inspiracją był awangardowy belgradzki teatr Atelje 212. Nowa instytucja miała służyć poszukiwaniom teatru nowoczesnego, zupełnie innego niż tradycyjny węgierski Teatr Narodowy z Suboticy czy Serbski Teatr Narodowy z Nowego Sadu. Scena miała mieć charakter kameralny, a jednocześnie eksperymentalny. W repertuarze znalazła się zarówno współczesna literatura węgierska, ale także serbska, jugosłowiańska i światowa.

Rzut oka na aktualny afisz uzmysławia specyfikę działalności tego teatru, w którym spektakle przygotowują zarówno reżyserzy miejscowi, wojwodińscy, jak i spoza Wojwodiny czy Serbii. Wystawiane dzieła poruszają aktualne tematy, lecz także bolesne okresy historii Wojwodiny, Serbii i Węgier, skomplikowane kwestie tożsamości i traum regionu. Przykładem jest nagradzana *Neoplanta* w reżyserii wybitnego Andrása Urbana, na podstawie powieści pt. *Neoplanta, czyli ziemia obiecana* węgierskiego pisarza z Wojwodiny Laszló Végela, będącej kroniką XX-wiecznej historii Nowego Sadu. *Fama o bicyklistach* powstała na podstawie postmodernistycznej powieści serbskiego pisarza Svetislava Basary, a *Czarny* to opowieść o słynnym serbskim wodzu Czarnym Jerzym, który przeniesiony do współczesności walczy z turkokapitalistami.

Pierwszą premierą sezonu 2017/2018, otwierającą także festiwal Synergy #wtf był spektakl *Grobowiec dla Borysa Dawidowicza* – wyreżyserowany przez Macedończyka Aleksandra Popovskiego na podstawie książki Danila Kiša pod tym samym tytułem.

A jak wyglądały dzieje Wojwodiny, które każdą dziedzinę kultury naznaczyły wielonarodowością i wielojęzycznością. Wystarczy spojrzeć na współczesną scenę teatralną w Wojwodinie, żeby zobaczyć, iż spośród osiemnastu działających tam teatrów profesjonalnych aż połowa wystawia sztuki w językach mniejszości: po węgiersku, słowacku, rusińsku, rumuńsku i romsku.

Wojwodina wielonarodowy charakter uzyskała w czasie dość krótkiej, zaledwie trzystuletniej historii migracji, kolonizacji, osiedlania i wysiedlania. Wyparcie Turków z Panonii

zapoczątkowało masowe wędrówki, które z południa przygnały Serbów, Cincarów, Greków i Ormian, ze wschodu Rumunów, z zachodu chorwackich Buniewców i Szokców, a z północy całą mozaikę narodów z zachodniej i centralnej Europy rządzonej przez Habsburgów.

Po bohaterskiej odsieczy wiedeńskiej i wojnie austriacko-tureckiej (1683–1699), koniec XVII wieku oznaczał wyrzucenie Turków z Wielkiej Niziny Węgierskiej (w tym z Wojwodiny) potwierdzone pokojami karłowickim (1699) i pożarewackim (1718), które zapewniły Austrii ponaddwustuletnią władzę nad tym terenem. Dało to początek nowożytnej historii regionu i umożliwiło wielu narodom zamieszkanie w nim.

W latach 1690 i 1739 r. na wyludnione i spustoszone wojną ziemie Niziny Panońskiej masowo napłynęli Serbowie z terenów Starej Serbii i Kosowa. Po wielu wcześniejszych niezorganizowanych migracjach było to apogeum osiedlania się Serbów na ziemiach dzisiejszych Węgier i Wojwodiny. Z tego samego kierunku w ciągu XVIII w. przybyli także romańscy Cincarzy (znani także jako Arumuni) i kulturowo bliscy im wówczas Grecy, Ormianie oraz Kelmendi, czyli albańscy katolicy, którzy wkrótce ulegli asymilacji i kroatyzacji. Wcześniej z zachodu przywędrowali Szokcy i Buniewcy – chorwackie grupy etniczne (Buniewcy z Baczki dziś uznawani są w Serbii za odrębny naród). W poszukiwaniu lepszych warunków życia z gór na wschodzie schodzili Rumuni, a także katolicycy Bułgarzy – Palćeni, do dziś pielęgnujący swoją odrębność kulturową, katolicką wiarę i łacińskie pismo. Najważniejsza i najbardziej etnicznie zróżnicowana fala osadnictwa napłynęła jednak z północy. Była to akcja sterowana przez dwór wiedeński. Wówczas do Wojwodiny przybyli Niemcy, Francuzi, Włosi, Katalończycy, Czesi, Słowacy, Rusini, Węgrzy, Żydzi, Romowie... Chociaż w XIX i na początku XX w. kolonizacja nieco osłabła, kolejni osadnicy, w tym Ukraińcy, Słoweńcy, a nawet Polacy z Wisły, ciągle przybywali na żyzne ziemie nad Dunajem, Sawą i Cisą. Kolejne, związane z wojnami światowymi, fale migracyjne następowały już w XX w. Efektem tych ruchów jest współczesny miszmasz narodowościowy dwumilionowej Wojwodiny, w której współżyje ze sobą ponad dwadzieścia tradycyjnych narodowości.

Akcje kolonizacyjne prowadzone przez Habsburgów w XVIII w. zgodnie z zasadami merkantylizmu nastawione były – oprócz wzmocnienia strefy obronnej przez Turkami – przede wszystkim na zwiększenie wpływów fiskalnych i rozwój gospodarczy wyludnionych terenów Panonii. Miało to nastąpić poprzez zagospodarowanie wielkich obszarów ziemi uprawnej, zwiększenie gęstości zaludnienia oraz rozwój rolnictwa i handlu.

Chociaż pierwsi osadnicy pojawiali się już na przełomie XVII i XVIII w., to oficjalnie kolonizację rozpoczęły się w latach 20. XVIII w. W pierwszej fazie, tzw. karolińskiej, w latach 1722–1726 uczestniczyło kilkanaście tysięcy Niemców. Początki były trudne, a sama akcja przebiegała nie bez przeszkód, część przybyszów okazała się bezdomnymi, którzy szukali łatwego zarobku, ale nie potrafili uprawiać ziemi. Z czasem jednak system się udoskonalił, kolonizację poprzedzały dokładne pomiary kartograficzne na miejscu i efektywniejszy system selekcji w Niemczech. Dzięki temu nowymi osadnikami byli ludzie doświadczeni w uprawie winorośli, owoców i warzyw. Umiejętności wojwodińskich Niemców oraz chęć doskonalenia się stały się przykładem i wzorem dla innych grup etnicznych. W drugiej fazie, tzw. terezańskiej, sprowadzono około stu tysięcy osób, a w trzeciej, tzw. józefińskiej – około czterdziestu pięciu tysięcy. Po wydaniu patentu tolerancyjnego w 1781 r. zgodę na osiedlanie otrzymali także protestanci.

W historii Wojwodiny szczególnie mocno zapisało się kilka wydarzeń: Wielka Wędrówka Serbów w 1690 r., pokój w Karłowicach w 1699 r. i w Pożarewacu 1718, Wiosna Ludów (1848–49) i powstanie autonomicznej Wojwodiny Serbskiej i Banatu Temeszwarskiego (1849–1860), obie wojny światowe w XX wieku i następujące po nich kolonizacje, pogrom w Nowym Sadzie w 1942 r, nowa jugosłowiańska konstytucja i prawa autonomiczne w 1974 oraz zniesienie tejże autonomii w 1989 r.

Niemniej ważny jest także rok 1739, kiedy wraz z wycofującymi się z Serbii centralnej Austriakami Belgrad musieli opuścić i osiedlić się Wojwodinie Niemcy, Serbowie, Cincarzy, Grecy, Ormianie i Żydzi, głównie kupcy i rzemieślnicy. Dołączali oni do tworzących się wielonarodowych elit miejskich, dzięki którym rozwijały się handel i rzemiosło. Niektóre

miasta uzyskiwały (a raczej kupowały) status wolnego królewskiego miasta. W przypadku założonego w 1692 r. Nowego Sadu wpływ – jak ich nazywano – Beligradców spowodował nadanie tego statusu już w 1748 r. (1 lutego tego roku Maria Teresa nadała mu nazwę Neoplanta, Neusatz, Újvidék).

Najliczniejsi w regionie byli, oczywiście, Serbowie, którzy mieszkali tu już od wczesnego średniowiecza średniowiecza, a od XIV-XV w. przybywali kolejni. Kulminacja migracji serbskiej przypadła z kolei na przełom XVII i XVIII wieku. Wtedy w Sremie, Baczce i Banacie osiadło ponad kilkaset tysięcy Serbów. Od początku stanowili oni najliczniejszą grupę narodową regionu, ale dopiero po II wojnie światowej zyskali ponad 50% przewagę, obecnie stanowią zaś blisko 2/3 ludności. W XVIII i XIX wieku Wojwodina stała się centrum duchowym, kulturalnym i politycznym Serbów. Pod wpływem zachodnioeuropejskich prądów artystycznych zaczęło kształtować się serbskie mieszczaństwo, które tworzyło nowoczesną kulturę, reformowało język literacki i zmieniało tradycyjny sposób życia. Aby chronić tożsamość narodową i religijną, z miasta Peć w Kosowie przeniesiono do Sremskich Karłowic siedzibę metropolii, w 1848 r. podniesioną do rangi patriarchatu.

Kilkanaście lat później, z Pesztu do Nowego Sadu trafiła najstarsza, założona jeszcze w 1826 r., serbska instytucja kulturalno-naukowa, Macierz Serbska. To również tutaj pod koniec XVIII w. istniało gimnazjum, a od 1861 r. pierwszy profesjonalny teatr serbski, działali młodzi politycy, pisarze i poeci. Nowy Sad pełnił funkcję centrum kultury i polityki serbskiej II połowy XIX wieku, dzięki czemu zyskał miano Serbskich Aten.

Drugą, choć w planach Habsburgów pierwszą, najważniejszą i faworyzowaną, grupą osadników byli Niemcy, których kilkaset tysięcy w ciągu XVIII i XIX w. przesiedliło się do Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej. Przyczyną ich pojawienia się w Wojwodinie był przede wszystkim niedostatek gruntów rolnych, bieda, niskie ceny zbóż oraz ciągłe wojny. Chcąc zwabić ich na te tereny, dwór wiedeński (oraz prywatni właściciele gruntów) zapewnił im liczne przywileje, np. zwolnienie z podatków, pomoc w podróży, wsparcie przy budowie domu i przy zakupie ziemi. Kolonizacji towarzyszyły wielkie inwestycje infrastrukturalne,

ułatwiający życie i sprzyjający rozwojowi ekonomicznemu: powstawały wsie o charakterystycznym geometrycznym układzie ulic, meliorowano i osuszano tereny podmokłe, regulowano rzeki, budowano kanały, drogi i mosty. Sieć kanałów i rzek oraz systemy melioracyjne zapewniły sukces rolnictwu, gwarantując Wojwodinie status spichlerza całej monarchii.

Koloniści, głównie z południowo-zachodnich części Niemiec, w podróż do Wojwodiny wyruszali statkiem z portu w Ulm (rzadziej z Ratyzbony) i przez Wiedeń (tu otrzymywali zwrot kosztów) docierali do portów naddunajskich, skąd pieszo szli do swoich osad. Podróże odbywały się wiosną, aby jeszcze przed zimą zdążyć wybudować dom oraz zadbać o zapasy żywności. Wsie podzielone były w równe podłużne działki, na których w jednym szeregu wznoszono domy, a za nimi pomieszczenia gospodarcze, ogrody i sady. Kwartaly rozdzielone były szerokimi ulicami z rzędem drzew i rowem odwadniającym. W centrum każdej wsi wokół głównego placu stały szkoła, karczma, siedziba gminy oraz, w zależności od liczby wyznań, jedna lub więcej świątyń (oczywiście w stylu barokowo-neoklasycystycznym). Taki układ zachował się do dziś.

Na nowe ziemie Niemcy przynosili wiedzę i doświadczenie w zakresie rolnictwa i nowoczesnych metod uprawy ziemi, winorośli i tytoniu, a także technik rzemieślniczych. Razem z nimi pojawił się też kult pracy i kultura mieszkania. Mimo że dostosowywali się do wielokulturowego otoczenia, to w znacznym stopniu sami wywierali wpływ na rozwój ekonomiczny i modernizację tradycyjnych form gospodarczych, stosowanych przez inne narody. Ich sposób życia, metody budowania, kuchnia i zwyczaje zaczęły współtworzyć panoramę Wojwodiny, a niemieckie słowa przeniknęły do języków regionu. Dzięki wsparciu finansowemu Niemcy szybko stawali się elitą w swoich wsiach i miasteczkach.

Ponieważ jednak pochodzili z różnych regionów, długo nie czuli jedności narodowej i łatwo ulegali madziaryzacji, która wzmogła się pod koniec XIX wieku. Dopiero na początku XX wieku zaczęli budować poczucie wspólnoty jako Naddunajscy Szwabi (Donauschwaben, Podunavske Švabe). Od lat 20. skupiali się wokół Kulturbundu, organizacji

kulturalnej, która w końcu lat 30. stała się polityczną ekspozyturą ideologii nazistowskiej. Konsekwencją prohitlerowskiej postawy większości z nich podczas II wojny światowej była fala represji stosowanych przez nowe jugosłowiańskie władze. Części spośród ponad trzystu tysięcy Niemców wojwodińskich udało się uciec przed partyzantami, natomiast pozostałych pociągnięto do odpowiedzialności zbiorowej, pozbawiono praw obywatelskich i skierowano do obozów pracy lub do obozów koncentracyjnych, a potem zmuszono do emigracji. Ich majątki zajęli nowi kolonizatorzy.

W XVIII w. Habsburgowie podejmowali kolejne próby osiedlania w Wojwodinie przedstawicieli innych narodów z Europy Zachodniej, którzy mieliby specjalizować się w uprawie winorośli, owoców, warzyw lub tytoniu. Wysiłki te okazały się jednak nieudane, a nowo przybyli Włosi, Francuzi i Hiszpanie (Katalończycy) ulegali asymilacji, umierali – klimat w Banacie był ciężki i bagnisty – albo wracali do swych ojczyzn. Rzadkie ślady ich obecności widoczne są na przykład w historycznych toponimach: Seultour, Charleville i Saint Hubert – czyli w nazwach osad, wchodzących obecnie w skład wsi Banatsko Veliko Selo. Innym przykładem jest Mała Barcelona, część dzisiejszego Zrenjanina, w której planowano osiedlić Katalończyków. W ostatniej chwili osadnicy zdecydowali się jednak na powrót do Wiednia, a w wybudowanych domach zamieszkali zaaklimatyzowani już Niemcy. Nieco więcej szczęścia mieli przybysze z Czech, których niewielka społeczność do dzisiaj mieszka w kilku wsiach południowego Banatu.

O Węgrach, najliczniejszej dziś mniejszości w Serbii, wiadomo, że na Nizinie Panońskiej pojawili się już w końcu IX wieku, a tereny Wojwodiny zamieszkiwali aż do klęski pod Mohaczem w 1526 r. (większość z nich przeniosła się wówczas na północ). Ich masowa rekolonizacja, głównie w północnej części Baczki, rozpoczęła się w połowie XVIII wieku. Dzisiaj zasiedlają tereny całej Wojwodiny, ale właśnie w północnych gminach (Subotica, Senta, Kanjiža, Čoka, Bečej, Bačka Topola i Ada) stanowią większość, dochodzącą do 85% w Kanjiży lub 80% w Sencie. Język węgierski jest tu językiem codziennej komunikacji, obecnym w urzędach, sklepach, szkołach, teatrach.

Już od późnego średniowiecza na Węgry za chlebem wyruszali Słowacy i Rusini z tzw. Górnych Węgier. W XVIII w. habsburskie plany kolonizacyjne uregulowały ten przepływ ludzi i nadały mu zorganizowany charakter. Dzięki temu w połowie XVIII wieku w Wojwodinie niemal równocześnie grupy Słowaków i Rusinów. Tych pierwszych – katolików, ewangelików i kalwinów – osiedlano od 1745 r. w Bačkim Petrovacu, a następnie w innych miastach i wsiach Baczki, Sremu i Banatu (na przykład Kovačica w Banacie jest dziś najbardziej znanym ośrodkiem sztuki naiwnej, nie tylko słowackiej). W tym samym czasie z północno-wschodniej Słowacji do Ruskiego Krstura i Kucury, a stąd dalej na Nizinę Panońską, przybywali karpaccy Rusini.

Po niektórych grupach etnicznych czy wyznaniowych, które pojawiły się w Wojwodinie w XVIII wieku, zachowały się nieliczne zabytki lub tylko wspomnienia. Jedną z nich byli Żydzi, głównie Aszkenazyjczycy pochodzący z Polski, Moraw i Węgier. Mimo że pełnię praw obywatelskich uzyskali dopiero w II połowie XIX w., już wcześniej osiedlali się w miastach wojwodińskich. O ich przerwanej holocaustem obecności świadczą przede wszystkim synagogi w Nowym Sadzie i Suboticy, secesyjne perełki architektury.

Od końca XVII w. w Wojwodinie osiedlali się Cincarzy i Grecy (zawsze razem) oraz Ormianie, znani jako „tureccy kupcy”, pośrednicy handlowi i kulturalni między chrześcijańską Europą a Turcją. Cincarzy to określenie miejskich Wołochów (Arumunów), wpływowych, majątnych i łatwo ulegających asymilacji. W Wojwodinie pojawili się najpierw pod koniec XVII w., potem uciekając z Belgradu w 1739 r., a wreszcie po 1769 r. po opuszczeniu spalonego Moskopole, słynnego ośrodka ich kultury i handlu. Wszędzie tworzyli elitę mieszczańską, trudnili się handlem ze Wschodem, dbali także o oświatę, kulturę i szerzenie idei oświeceniowych. Wielu twórców kultury serbskiej w XIX i XX wieku, filantropów i fundatorów, było cincarskiego pochodzenia.

W XIX-wiecznej Wojwodinie kwitło życie kulturalne, wydawano gazety i książki, prowadzono szkoły serbskie, niemieckie, węgierskie i żydowskie... Pojawiały się kolejne grupy etniczne, wśród nich Ukraińcy i Polacy. Sielankowy obraz współżycia narodów burzyły władze

węgierskie, które po zawarciu ugody z Austrią w 1867 r. zaczęły prowadzić agresywną politykę madziaryzacyjną, której ulegali zwłaszcza Niemcy i Żydzi.

Taka sytuacja utrzymała się do I wojny światowej. Po powstaniu nowego państwa Słowian południowych, do którego na wielkim zgromadzeniu w Nowym Sadzie w końcu listopada 1918 r. zgłosili akces Słowianie habsburscy, zmianie uległa pozycja największych grup etnicznych Wojwodiny. Serbowie stali się narodem większościowym i uprzywilejowanym, natomiast dominujący dotychczas Węgrzy i Niemcy znaleźli się w mniejszości. Nowe władze serbskie, aby wzmocnić żywioł słowiański w tym regionie i doprowadzić do homogenizacji narodowej, rozpoczęły akcje przesiedleńcze z południa kraju. Po okresie madziaryzacji nastąpiła slawizacja. Warto wspomnieć także o wpływie, jaki na kulturę i naukę Serbii wywarli przedstawiciele rosyjskiej białej emigracji, którzy przybyli do Wojwodiny w latach 20. W Sremskich Karłowicach zorganizowano Rosyjski Sztab Główny oraz Synod Ruskiej Cerkwi za Granicą, a w Nowym Sadzie istniała rosyjska drukarnia.

Tragiczny w skutkach okres II wojny światowej to węgierska okupacja Baczki, rasistowska polityka tzw. Niezależnego Państwa Chorwackiego w Sremie i niemieckie rządy w Banacie. Prześladowania ludności cywilnej, przede wszystkim Serbów i Żydów, kulminowały wielkim pogromem w Nowym Sadzie w styczniu 1942 r., kiedy zamordowano i pod zamrażnięty Dunaj wrzucono ponad tysiąc niewinnych ofiar. W wyniku eksterminacji niemal całkowicie zniknęła społeczność żydowska, a kilkadziesiąt tysięcy Serbów i członków innych narodów poniosło śmierć.

Przed oddziałami jugosłowiańskich partyzantów, które wspomagała Armia Czerwona, w drugiej połowie 1944 r. z Banatu i Baczki uciekło około czterdzieści tysięcy Węgrów oraz ponad połowa spośród około trzystu czterdziestu tysięcy Szwabów. Wobec pozostałych Niemców zastosowano odpowiedzialność zbiorową, poddano ich represjom i samosądom, rozstrzeliwano, wywożono do obozów pracy w ZSRR, a przede wszystkim wysyłano do obozów koncentracyjnych i obozów pracy. W Wojwodinie po raz kolejny dokonana się wymiana ludności. W latach 1944–1948 w majątkach wypędzonych Niemców

osiedlono około dwustu pięćdziesięciu tysięcy przybyszów z Serbii centralnej, Czarnogóry, Bośni i Hercegowiny, Macedonii, Chorwacji i Słowenii. Znowu uległa zmianie struktura etniczna regionu. Jeszcze jeden rozdział dopisała historia najnowsza. Wskutek działań wojennych w latach 90. na terenie Wojwodiny osiedliło się kilkadziesiąt tysięcy serbskich uchodźców z Bośni i Hercegowiny, Chorwacji i Kosowa oraz członków mniejszych grup (np. Gorańcy, Aszkalije, Egipcjanie i in.).

Za czasów Tity Jugosławia, szukając drogi rozwoju po konflikcie z Kominternem, próbowała własnej samorządnej wersji socjalizmu. Dzięki podziałowi na republiki i okręgi autonomiczne (Kosowo i Metochia, Wojwodina) regiony zyskały szerokie prawa, w tym w zakresie kultury, edukacji i mediów mniejszościowych. Wojwodina wypracowała najwyższe standardy w ochronie swoich narodów. Od lat 70. w ramach zagwarantowanej konstytucją szerokiej autonomii nastąpił rozwój działalności mniejszości – wydawano prasę i literaturę, prowadzono edukację na wszystkich poziomach (w tym na nowo otwartych filologiach mniejszościowych), a w państwowym radiu i telewizji emitowano programy w poszczególnych językach. Do dzisiaj przy wjazdach do miast, na urzędach i kierunkowskazach figurują napisy w kilku językach, w telewizji i radiu Wojwodina słychać języki mniejszości. Ta niezwykle tolerancyjna polityka władz została nieco zaburzona w latach dziewięćdziesiątych. Na szczęście po roku 2000 – dzięki zmianie polityki władz centralnych i lokalnych, dzięki działalności instytucji kulturalnych, organizacji pozarządowych i wsparciu zagranicznemu powrócono do tradycji społeczeństwa wielokulturowego (kwestia wielokulturowości stanowiła istotną część aplikacji Nowego Sadu do Europejskiej Stolicy Kultury 2021). Szczególnie tutaj, na granicy Bałkanów i Europy Środkowej, w równinnym spichlerzu poprzecinanym siatką rzek i kanałów pamiętających jeszcze czasy Marii Teresy taka postawa jest koniecznością i wartością.

To właśnie w takiej scenografii, pośród pól kukurydzy, słoneczników i zbóż, przeciwko wiatrakowi z okolic Bačkiej Topoli występują bohaterowie najnowszego spektaklu Teatru Nowosadzkiego pt. *Don Kichot – Second Hand*, którego akcja nie rozgrywa się

wprawdzie w Hiszpanii, lecz w miastach i miasteczkach północnej Wojwodiny, gdzie, szukając prawdy i wolności, realizują swoje marzenia nowi Don Kichocie i Sancho Pansy.

Literatura światowa weszła na teatralną arenę panońskiej prowincji. Przemówiła po węgiersku, ale z serbskimi napisami!

* Tekst został opublikowany w czasopiśmie EleWator 2/2018.